

CHCĄ MOJEJ GŁOWY, BO WSPARŁEM ARMIE

- wywiad "Gazety Polskiej" z prof. Adamem Glapińskim, Prezesem NBP, rozmawiał Tomasz Sakiewicz

W Polsce dużo mówi się o inflacji. Wiemy, że znaczna część problemu wynika ze wzrostu cen energii. Wiadomo też, że mamy ożywienie gospodarcze, które sprzyja inflacji. Istnieją zatem różne czynniki. Które z nich mają największy wpływ na wzrost cen w sklepach? W jakim stopniu te poszczególne czynniki wpływają na sytuację?

To bardzo trafne pytanie, ale nie da się na nie precyzyjnie odpowiedzieć. Na pewno jednak można stwierdzić, że obecnie widać już wpływ wysokiego popytu (na przykład rosnących płac), w przeciwieństwie do sytuacji sprzed dwóch czy trzech miesięcy. Wcześniej rzeczywiście najbardziej widoczny był efekt wzrostu kosztów. Był to zatem swego rodzaju szok zewnętrzny, który wynikał z cen surowców. Jeżeli te ceny są wysokie, to przenoszą się na inne dziedziny życia. Na szczęście nie powstała spirala płac i cen, nie zaobserwowaliśmy takiego zjawiska. Mogło nam to grozić, gdybyśmy nie zareagowali podwyżkami stóp. Jak wspomniałem, widać, że inflacja ma też pewien komponent popytowy, ale ma on raczej mniejszościowy wkład w łączną dynamikę cen – głównym czynnikiem są cały czas zjawiska podażowe, o których mówiłem wcześniej. W każdym razie na pewno można powiedzieć, że wycofanie akomodacji monetarnej – czyli podwyżki stóp procentowych i ograniczenie skupu obligacji – było krokiem w dobrym kierunku i uczynionym we właściwym momencie.

To jest gospodarczy cud

Widać jednak ogromną presję na podwyżki płac. Co więcej, pracowników brakuje prawie we wszystkich branżach.

Mamy bowiem bardzo dobrą sytuację na rynku pracy. Też częściowo wynika ona z działań NBP. Stworzyliśmy warunki, bez których uruchomienie tarcz antyinflacyjnych byłoby niemożliwe. Ogólnie, sytuacja gospodarcza Polski jest bardzo dobra. Na świecie mówi się o cudzie gospodarczym w Polsce. Obserwowany w naszym kraju wzrost jest stabilny, zrównoważony. Jeśli mamy jakieś zmartwienia, to jest nim w tej chwili jedynie popandemiczny wzrost inflacji.

Z powodu lockdownów dochodziło do likwidacji miejsc pracy, ale obecnie mamy już ich więcej niż przed pandemią. Taka sytuacja nie występuje w żadnym państwie w Europie. W Polsce mamy o 3,3 proc. wyższe PKB niż przed pandemią. Na przykład w Niemczech w tym samym czasie PKB spało o 1,1 proc., we Włoszech spadek jest większy o 1,3 proc., w Czechach spadek sięga 3,5 proc., a w Hiszpanii o 6,6 proc.

My natomiast wyszliśmy na plus, straciliśmy bardzo niewiele miejsc pracy. Oczywiście przeciętny Polak nie musi brać tego pod uwagę, patrzy na negatywne strony – i ma do tego prawo. Jednak trzeba do znudzenia powtarzać, że obecna inflacja to w pewnej mierze również cena za to, jak w gruncie rzeczy łagodnie obszedł się z nami kryzys i – co nawet ważniejsze – jak szybko się z niego wydzwignęliśmy, przywracając bardzo dobrą sytuację na rynku pracy. W ekonomii nic nie ma za darmo, zawsze jest coś za coś. Wyobraźmy sobie sytuację Polski, gdyby drastycznie wzrosło bezrobocie, a jeszcze dodatkowo pojawiłaby się inflacja. Ludzie bez pracy płaciliby więcej za jedzenie i utrzymanie domu. To byłaby prawdziwa tragedia, której uniknęliśmy.

Jaki był koszt utrzymania tych miejsc pracy? Firmy otrzymały pieniądze, ale jednocześnie zadłużono państwo.

Rolą NBP jako banku centralnego państwa jest zapewnienie stabilności makroekonomicznej i finansowej. Gdy okazało się, że ta stabilność jest zagrożona widmem pandemii, musieliśmy zadziałać. Na szczęście byliśmy do tego znakomicie przygotowani. Oczywiście jako prezes NBP mówię tu przede wszystkim o banku centralnym, ale mam nadzieję, że panowie z rządu nie będą mi mieli za złe, jeśli powiem, że wszyscy – po obu stronach Świętokrzyskiej (w NBP i w Ministerstwie Finansów) – zdaliśmy dobrze ten trudny egzamin, organizując gospodarczy pakiet ratunkowy na wielką skalę. Rząd powołał do życia tarczę finansowe i w tym celu oczywiście konieczne było zwiększenie zadłużenia. Wyemitowano obligacje, a NBP prowadził skup aktywów, aby zapewnić drożność i płynność rynku wtórnego oraz wzmocnić podstawowe kanały oddziaływania polityki pieniężnej. Przecież nie po to obniżaliśmy stopy, aby rentowności szły w górę, utrudniając rządowi sfinansowanie potrzeb pożyczkowych.

Zrobiliśmy zresztą to, co jest już od lat stosowane w gospodarkach rozwiniętych. My dopiero w czasie pandemii musieliśmy sięgnąć po te tzw. działania niekonwencjonalne – i pewnie dlatego one tak znakomicie zadziałały w naszych warunkach. Być może, gdybyśmy byli mniej konserwatywni wcześniej, efekt byłby mniej wyraźny.

Musieliśmy działać bardzo szybko. W efekcie najszybciej odbudowaliśmy PKB. Gdyby nie te wszystkie programy, wiele rodzin byłoby pozbawionych środków do życia. Musiałyby żyć z zasiłków, co często bywa nieodwracalne. Kiedy rodzina znajduje się w takiej sytuacji, to później powrót do pracy jest bardzo skomplikowany. Te działania oczywiście, jak wspomniałem, nie są za darmo – przyczyniły się do szybkiego odbicia gospodarczego, ale mają też swoje konsekwencje.

Chodziło o ratowanie państwa. W polskich warunkach był to manewr na niespotykaną skalę, ale w porównaniu z innymi krajami europejskimi nasze działania były na nieporównywalnie mniejszym poziomie finansowym. Mimo to efekt działań w innych państwach był umiarkowany, a natomiast w Polsce piorunujący. To wielki sukces Polaków, który wszyscy powinniśmy docenić.

Gdy chodzi o inflację, to pamiętajmy, że nie mamy do czynienia z superinflacją czy hiperinflacją. Jej nieco wyższy poziom oczywiście może być bolesny dla części społeczeństwa. Podtrzymuję jednak swoje zdanie. Jest efektem kryzysu pandemicznego, nie dało się przejść przez niego bez kosztów.

Nie ma silnego złotego bez silnej gospodarki

Istnieje też koncepcja, która polega na swego rodzaju mrożeniu, podwyższeniu podatków i natychmiastowym podniesieniu stóp procentowych.

Dogmatycy widzą tylko jedną stronę sytuacji. Są zainteresowani wyłącznie jednym aspektem – walką z inflacją. Nie można, niezależnie od sytuacji, radykalnie zwiększać stóp procentowych tylko po to, żeby zmniejszyć inflację. To skutkowałoby wzrostem bezrobocia. Zwolennicy takich rozwiązań kierują swój przekaz do grup, z których pochodzą, czyli do banków komercyjnych i różnych innych instytucji finansowych. A tym zawsze zależy na jak najwyższych stopach procentowych, bo to daje zyski i prowizje. To specyficzny świat międzynarodowej finansjery, który chce zawsze zarabiać, niezależnie od sytuacji. NBP jest bankiem narodowym, więc ma cel narodowy. Musimy dbać, aby dobrze rozwijała się gospodarka narodowa, a także czuć nad silnym złotym. Siła złotego natomiast zawsze zależy od gospodarki. Nie ma silnej gospodarki bez silnego złotego.

Czyli przy słabej gospodarce złoty też się osłabi?

Generalnie polski złoty ma tendencję do wzrostu. Nie zawsze jest to korzystne dla Polski. Będzie rosła zamożność rodzin, co jest bardzo pozytywnym efektem, ale jednocześnie wzrost wynagrodzeń w pewnym stopniu zmniejsza naszą konkurencyjność. Zatem silny wzrost złotego obniży naszą konkurencyjność. Jednak trzeba to przyjąć i przestawić polską produkcję z dóbr słabo przetworzonych na najwyższe technologie światowe. Tam trzeba znaleźć luki i je wykorzystać. Musimy produkować dobra najwyższej jakości, jak na przykład Dania czy Szwecja. W tych krajach są bardzo wysokie wynagrodzenia i składki ubezpieczeniowe, ale jednocześnie silny wzrost gospodarczy. Doszli do tego, ponieważ uczestniczą w wyścigu technologicznym na najwyższym poziomie. Przed nami jeszcze daleka droga, aby w strukturze produkcji dogonić te państwa. Do poziomu Niemiec pozostał nam duży dystans, ale on się cały czas zmniejsza. Ostatecznie chodzi o to, by połączyć wszystkie elementy: potrzebujemy zarówno silnego złotego, wysokich wynagrodzeń, jak i dużego wzrostu gospodarczego.

Nie poświęcimy polskich rodzin

Jak Pan ocenia rządową tarczę antyinflacyjną?

To pozytywne zmiany. Obniżą inflację. Dzięki tym rozwiązaniom widać szansę na wyhamowanie inflacji. Ludzie mniej zapłacą za energię i inne produkty, zmniejszy się też presja na wzrost płac. Pamiętajmy jednak, że to duże obciążenie dla budżetu, znowu coś za coś. Nie chcemy dopuścić do znaczących wahań poziomu życia, dlatego podjęto to ryzyko dla budżetu. To rozwiązanie stosowane w wielu krajach.

Inflacja najbardziej uderza w niezamożne rodziny, więc podjęcie takich działań jest konieczne. Przewidujemy, że w 2022 roku wciąż inflacja będzie podwyższona, ale w roku 2023 prawdopodobnie sytuacja wróci do założonych celów.

Co można jeszcze zrobić, żeby walczyć z inflacją?

Jest przestrzeń do wzrostu stóp procentowych. Nie jest ona nieograniczona, bo nie możemy zdusić gospodarki z powodu możliwego wzrostu bezrobocia. Ewentualny wzrost stóp spowoduje spadek inflacji w przyszłości. Na przykład na Węgrzech wprowadzono górny limit cen benzyny. Podczas kryzysu lat 70. ubiegłego wieku podobnie postępowali Amerykanie. Zamrożono ceny i płace. To jednak metody radykalnie nierynkowe. Obecna tarcza będzie wprowadzona na kilka miesięcy. Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli pozwolić sobie na trwałe obniżenie podatków, ale jeszcze nie jesteśmy na tym etapie rozwoju. Potrzebujemy znacznych środków w budżecie.

Na co najbardziej?

Istotną rolę w Polsce odgrywają inwestycje centralne. Są one swego rodzaju lokomotywami, które ciągną wzrost. Firmy prywatne nie są jeszcze na tyle silne, by mogły udźwignąć tę maszynę. Budowa dróg, kolei, lotnisk to nasze koła zamachowe. Dzięki nim prywatny biznes może się rozwijać, można powiedzieć, że dostaje tlen. Liczymy na kraje Trójmorza. Gdy zostaną połączone infrastrukturą, rozwinie się cały region.

Ważniejszy rynek niż dotacje

Ważną rolę odgrywają środki unijne. Stały się one pod znakiem zapytania. Co się stanie, jeżeli ostatecznie tych pieniędzy będzie mniej, niż przewidywano? Czy Polska jest w stanie poradzić sobie bez nich?

Wypowiadałem się na ten temat publicznie i z tego powodu pojawiły się ataki na moją osobę. Skracać całe zagadnienie, można stwierdzić, że damy sobie radę. Wzrost będzie nieco wolniej postępował, ale wciąż będzie. Pamiętajmy, że spora część pieniędzy unijnych musi być wydawana na konkretne cele, np. na zieloną energię. Nie mamy tutaj swobody. Niektórzy wręcz wyliczają, że Unia ma z Polski większe korzyści niż Polska z Unii. Mimo to nasze korzyści są ogromne. Nie mielibyśmy obecnie obserwowanego tempa wzrostu, gdyby nie wejście do Unii Europejskiej. Ogromną rolę odgrywa bowiem rynek unijny, na którym korzystamy, bo mamy do niego swobodny dostęp.

Zatem najważniejszy jest dostęp do rynku, a nie przekazywanie środków.

Ten dostęp jest bezcenny, bez niego na lata pozostałoby krajem średnio rozwiniętym.

Patrząc na niektóre decyzje Komisji Europejskiej, Unia dryfuje w kierunku utrzymania dotacji tylko dla państw ze strefy euro, pozostałe mają coraz większe problemy.

Pojawiają się próby obalenia polskiego rządu i innych instytucji, także ataki na kierownictwo NBP. Jeżeli narzucą tu rząd posłuszny i uległy, wtedy środki się znajdą. My jednak musimy pilnować interesów Polski, a nie próbować się przypodobać Berlinowi czy Brukseli.

Jak sfinansować armię

Zbiegło się w czasie uruchomienie operacji „Śluza” i ogłoszenie powrotu Donalda Tuska do polskiej polityki. Wtedy zaczęło być wokół Polski naprawdę gorąco.

Doszedł jeszcze jeden element – ogromny projekt rozbudowy armii. Kiedy prezes Kaczyński i minister Błaszczak ogłosili, że NBP będzie współfinansował tę reformę, rozpetało się piekło. Dosłownie dwa dni później pojawiły ataki na mnie, na skalę niespotykaną.

W jaki sposób NBP będzie wspierał armię?

Prawie cały zysk NBP będzie przekazywany na wojsko. Są też inne możliwości. To miliardy złotych. Ten plan uruchomił nieprzychylnie nam siły zagraniczne, z różnych kierunków, a jednocześnie wzmożyły się ataki krajowe.

Wróćmy do sytuacji gospodarczej Polski. Czy rzeczywiście to, co dzieje się w gospodarce, możemy nazwać cudem?

Absolutnie tak. Oczywiście mamy inflację, ale nie różni się drastycznie od poziomu w innych krajach. Pamiętajmy, że na początku pandemii w Polsce była już widoczna inflacja, co wiązało się ze wzrostem gospodarczym. W innych państwach wtedy inflacji nie obserwowano, ponieważ znajdowały się w stagnacji. W Niemczech była recesja.

Nasz wzrost inflacji w stosunku do 2019 roku jest nawet mniejszy niż w sporej części krajów. Obecnie przewidujemy, że inflacja w Polsce osiągnie szczyt w grudniu tego roku, w okolicach świąt, ale wpływ na to będzie miało szereg warunków, których jeszcze nie znamy, w tym rozwój pandemii – słyszymy na przykład o nowych odmianach wirusa.

Wysokie ceny energii, które widzimy na całym świecie, mogą natomiast spowodować spowolnienie gospodarcze, ale także spadek inflacji.

Oczywiście. Ewentualne gwałtowne spadki inflacji oznaczają spowolnienie wzrostu gospodarczego. Pamiętajmy, że wysokie ceny to zjawisko międzynarodowe. Cały czas dokonujemy korekt w analizach.

Nie chcę pakować Polski w euro

Wróćmy do sprawy ataków na Pana. Dlaczego pojawił się ten hejt?

Ważnym elementem jest waluta. Wiadomo, że w Polsce euro nie zostanie wprowadzone dopóki jestem prezesem NBP. Są w naszym kraju różne siły, które chciałyby skończyć ze złotym i wprowadzić euro w sposób przyspieszony, z pominięciem różnych procedur. Wiemy, że Niemcy już chcą budować państwo europejskie o charakterze federacyjnym. Zatem wciągnięcie Polski do strefy euro to pierwszoplanowy cel. Nie jestem zwolennikiem wprowadzenia euro przedwcześnie. Można zacząć o tym dyskutować, kiedy nasz poziom gospodarczy będzie porównywalny z Niemcami, czyli za jakieś 20 lat. Drugą przyczyną ataków na mnie jest zapewne sprawa skupu obligacji przez NBP w kryzysie spowodowanym pandemią, co miało wpływ na utrzymanie stabilności makroekonomicznej, a przez to w jakiejś mierze

również politycznej. Dotyczy to także sprawy finansowania wojska, o czym mówiłem wcześniej. To działanie również nie spodobało się różnym siłom.

Podkreślę, że silna armia łączy się z siłą ekonomiczną. Tak się składa, że nie ma silnego ekonomicznie kraju, który nie posiada poważnej armii. Nikt nie szanuje państw bez wojska.

Możliwe również, że ataki na mnie wynikają z faktu, że nie pochodzę ze środowiska finansjery, nie jestem z tzw. towarzystwa. Niektórym zapewne nie podoba się fakt, że postawiłem na rozbudowę NBP, zwiększenie jego zaangażowania w życie gospodarcze. Trzeba bowiem umocnić tę instytucję w interesie Polski. To jeden z podstawowych filarów niepodległości i siły finansowej. Dla niektórych jest to trudne do przyjęcia, bo moim celem jest rozwój gospodarki narodowej, a nie aprobowanie kapitału spekulacyjnego. Są środowiska, które negują legalność działania polskich instytucji, mówią o „narodowym banku pisowskim”, nie polskim. Mówią o pisowskim rządzie czy Trybunale Konstytucyjnym. To niewyobrażalne, szczególnie w przypadku NBP. Żaden szanujący się kraj i społeczeństwo nie mogą pozwolić sobie na obniżenie autorytetu banku centralnego. Prawda jest taka, że w NBP działamy i podejmujemy ekonomiczne decyzje apolitycznie. Premier nie sugeruje mi kierunków działań. Mam swobodę decyzji, co wiąże się również z odpowiedzialnością za te decyzje.

Atak jest bardzo szeroki. Zarzucają Panu na przykład brak przejrzystości decyzji.

Jak się nie ma już do czego przyczepić, to szpera się w sprawach prywatnych, manipuluje faktami, rozprowadza fake newsy albo krytykuje choćby sposób komunikowania. Powiedziałem wyraźnie, tak jak to zrobił w ostatnim czasie na przykład Bank Anglii – nie będziemy zapowiadać swoich ruchów, tym bardziej w tak zmiennym okresie, jaki teraz występuje. Kiedy musieliśmy, wręcz zdecydowaliśmy się zaskoczyć rynek – jesteśmy dla dobra narodu, a nie dla zysków wielkiej finansjery. Oni i tak zarabiają najlepiej od lat. Tu chodzi o to, by pomóc Polakom przejść ten ciężki okres z jak najmniejszymi kosztami. Niestety te ataki będą się nasilały, aż do momentu wyboru Prezesa NBP i ich forma będzie bezpardonowa. Już teraz widać, że dla atakujących nie ma znaczenia, iż ich działania mogą nakręcać inflację lub wpływać niekorzystnie na oceny Polski na arenie międzynarodowej. Tu chodzi o to, w którym kierunku pójdzie Polska i bank centralny w ciągu kolejnych sześciu lat. To będą lata próby dla naszego kraju, a rola banku centralnego będzie w tym okresie bardzo istotna. Chciałbym Państwa zapewnić, że mimo prób zastraszenia inflacją, niską wartością złotego i innymi wskaźnikami, kondycja naszego kraju jest świetna, a NBP jest przygotowane odeprzeć ataki i dbać o stabilność finansową Polski i Polaków. Dbamy o wartość polskiego pieniądza.